

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Rewelacyjne wyniki śledztwa Niemcy zestrzelili lotników litewskich lecących z Ameryki do Kraju

WILNO, 12.8. Prasa kowieńska, a w szczególności dzienniki „Lietuvos Žinias” i „Ritas”, podają sensacyjne brzmiące wiadomości o wyniku śledztwa w sprawie śmierci obu transoceanicznych lotników litewskich, którzy w przelocie nad Niemcami zginęli w katastrofie w pobliżu Szczecina.

Wypadek śmiatych i wytrawnych lotników zeznają pisma kowieńskie, od samego początku budziły podejrzenie, gdyż trudno było uwierzyć, ażeby piloci tak doświadczeni dali się uciąć burzy. W szczególności podejrzenie wyglądało pośpiech miejscowych władz niemieckich, które nie czekając na żadną komisję ani też nie doczekawszy się przybycia przedstawiciela poselstwa litewskiego do Berlina.

umieścił zwłoki w trumnach i uprzątnął miejsce katastrofy. Ten niezwykle i niedopuszczalny w tego rodzaju wypadkach pośpiech władz uniemożliwił zbadanie na miejscu lotniczej przyczyny śmierci lotników.

Metodyczne śledztwo przeto rozpoczęto z chwilą, gdy do Kowna przywieziono ich ciała. Wynik obdukcji zwłok dał sensacyjne szczegóły.

W piersi jednego z lotników znale-

ziono trzy kule karabinowe.

W drugiej trumnie znajdowały się trzy ręce, co świadczy o niesamowitym pośpiechu tych, którzy wkładali szczątki do trumien.

Zniekształcenie zwłok dowodzi również, że lotnicy spadli z znacznej wysokości.

co przeczy wersji niemieckiej, jakoby katastrofa nastąpiła wskutek zaczepienia aeroplanu o szczyty drzew przy poszukiwaniu lądowania.

Prasa litewska, podając powyższe szczegóły, twierdzi, że rozwiewają one wszelkie wątpliwości co

do lotu litewskich lotników. Samo lot „Lithuanika” został zestrzelony przez Niemców.

Dziennik „Ritas” wzywa rząd do zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami, gdyż zestrzelenie samolotu litewskiego jest wystarczającym po temu argumentem.

Złoto Francji

PARYŻ, 12.8. — Tel. wł. — Według opublikowanego wczoraj sprawozdania zapasy złota francuskiego banku emisyjnego wynosiły w dniu 10. b. m. 82.081.000.000 franków. W ciągu pierwszej dekady sierpnia zapasy te powiększyły się o 105 mld. franków. Pokrycie banknotów podniosło się z 78,17 na 79,02 proc.

Do Cherbourga przywieziono wczoraj na rachunek Banku Francji 250 sztab złota, wysłanych przez nowojorski Federal Reserve Bank.

Gorgonowa przyznała się? Niezbyt pewne krakowskie sensacje

KRAKÓW, 12.8. — Tel. wł. — Jedno z krakowskich pism dru-

kowało ostatnio serie reportażów z więzienia krakowskiego. Główną bohaterką tych reportaży była Gorgonowa.

W dnia wczorajszym na zakończenie swej serii pismo krakowskie przynosi następującą sensacyjną wiadomość: „Jak twierdzą więźniarki, podczas jednej z awantur z towarzyszkami niedoli miała Gorgonowa się wyrazić:

— Ja zabiłam jedną, a one chcą wszystkich wymordować...”

Powiedziane to było do siedzących razem z nią w celi komunistek.

To wyrażenie Gorgonowej bardzo charakterystyczne dla samej sprawy potwierdza kilka więźniarek.

Wiadomość powyższa wywołać ma odpowiednie konsekwencje.

Eksplodacja balonu Wyprawa do stratosfery odłożona

BRUXELA, 12.8. — Balon stratosferyczny prof. Cosynsa w czasie prób przed lotem został poddany ciśnieniu dwóch atmosfer. Powłoka balonu nie wytrzymała ciśnienia i balon eksplodował. Prof. Cosyns stał w wyniku wyrzucenia został kilkanaście metrów w górę i tylko cudem uniknął śmierci. Kon-

struktor balonu odniósł ciężkie obrażenia, a jeden robotnik został zabity.

Wyprawa stratosferyczna została odłożona i prawdopodobnie w tym roku się nie odbędzie. Wypadek został spowodowany wadliwością materiału, użytego do budowy balonu.

Pod brzemieniem gwałtów i bezprawia jęczą Polacy na Śląsku niemieckim

WROCLAW, 12.8. — Polska robotnica rolna Maria Żyła, została ciężko pobita żelaznym łodem przez niemieckiego osadnika w Hayman na Śląsku niemieckim. Prokurator w Lignicy nie przyjął wniesionej skargi.

Robotnikowi polskiemu Laszkiewiczowi i jego rodzinie, zamieszkałym w okręgu Oberlausitz na Śląsku niemieckim, odebrano drogą rekwiizycji rowery jako „przedmioty stanowiące własność komunisty”, oraz kazono im meldować się codziennie w miejscowości odległej o kilkanaście kilometrów od wsi, w której zamieszkują.

Tego rodzaju zsykany są charakterystycznym objawem traktowania robotników polskich na Śląsku niemieckim, jak ko represje za „przewinienia” tego rodzaju, jak np. niewywieśzenie chorągiewki ze swastyką, co utwierdza władze w przekonaniu, że daną osobnik soli-

daryzuje się z ruchem antyrządowym. Zaznaczyć należy, że Laszkiewicz do żadnych stawa rzyszeń ani organizacji komunistycznych nigdy nie należał.

Parada „niebieskich koszul” w ostatniej chwili odwołana

DUBLIN, 12.8. — Tel. wł. — Dziś koło godz. 1 w nocy de Valera, opierając się na przeciwerystycznej ustawie Cosgrave'a, ogłosił zakaz odbycia w niedzielę zapowiadanej parady „niebieskich koszul”. Rzecz charakterystyczna, że ustawa, na której oparł się premier, była w swoim czasie przez niego jako opozycjonistę zaciekle zwalczana. Wódz faszystów irlandzkich gen.

O'Duffy zupełnie niespodziewanie w godzinie później „w imię interesu publicznego i porządku” defilade niebieskich koszul odwołał.

Zamiast parady w przyszłą niedzielę, odbędzie się we wszystkich miastach i wsiach Irlandii urządzone przez faszystów uroczystości ku czci założycieli państwa irlandzkiego.

W ciągu nocy rząd wydał ostre zarządzenia ochronne, które równają się faktycznemu stanowi oblężenia. Z rozmaitych miast ściągnięto do stolicy Irlandii samochody pancernie i wielkie ilości policji.

Wojska w wielkich koszarach w Curragh otrzymały rozkaz utrzymywania pogotowia marszowego. Wskutek odwołania parady sytuacja niegła lekkoemu odprężeniu.

Brutale ze swastyką

LIPSK, 12.8. — „Neue Leipziger Zeitung” donosi, że rada miasta Lipska postanowiła na ostatnim posiedzeniu zmienić dn. 1 stycznia 1934 r. nazwę ulicy i mostu imienia ks. Józefa Poniatowskiego na „Gottschedstrasse” względnie „Most szkolny”.

Uchwała zapadła na wniosek frakcji narodowo-socjalistycznej jednomyslnie.

Wypadek powyższy jest nowym dowodem zaniku poczucia pietyzmu dla historii i tradycji.

Obie nazwy istniały zgora przez 100 lat i posiadały duże znaczenie historyczne, zwłaszcza, że na tym terenie w r. 1813 rozgrywał się ostatni etap walki polskiej kawalerii pod wodzą osłaniającego odwrot armii napoleońskiej ks. Józefa Poniatowskiego.

Całe wychodźstwo polskie oburzone jest do głębi tym wysoce niekulturalnym postępkom nacjonalistów lipskich.

Pełna tabela loterii

na str. 11-ej

DZIS 12 STRON

Tajemnicze zniknięcie artystki

Loda Halama od 2 dni przepadła bez wieści

Wczoraj obiegła Warszawę sensacyjna wiadomość o tajemniczym zaginięciu słynnej artystki teatrów rewijowych Lody Halama, żony z hr. Andrzejem Dembińskim.

Loda Halama występowała w obecnym repertuarze "Rex" w solo wym numerze p. t. "Kochanka balety". W czwartek artystka przybyła o zwykłej porze do teatru, tj. około godziny 7.20 wieczorem, jednakże po krótkim pobycie w swej garderobie, opuściła teatr — jak zauważono — śpiąc adenerwowana. Tego wieczoru nie przybyła już na przedstawienie.

Dyrektor oraz koledzy Halamy przypuszczali, że nagie zasłabła i że znajduje się w swym mieszkaniu.

Od dwu miesięcy Loda Halama wyprowadziła się z zajmowanego wraz z mężem mieszkania przy ul. Lwowskiej 17 i zamieszkała w małym, zajmującym 2-pokojowe mieszkanie na 7 piętrze domu przy ul. Pięknej Nr. 11.

Okazało się jednak, że Loda Halama tego wieczoru do domu nie wróciła. Jak natomiast stwierdzono, jeszcze w czwartek rano córka dozorczy tego domu, Sabina Zawistowska, doręczyciela służącej Halamy kartkę treści następującej: „Władzio, proszę się nie martwić i nie szukać mnie”. Kartkę tę Zawistowska otrzymała już w środę wieczorem od Lody Halamy z poleceniem doręczenia służącej następnego dnia.

Nieobecność artystki w mieszkaniu oraz tajemnicza kartka do służącej wywołały rozróżnienie.

Zaniepokojenie o los artystki. Powiadomiony o wypadku hr. Dembiński oraz dyrekcja teatru wszczęły poszukiwania.

W związku z tem tajemniczym zaginięciem Lody Halamy zdołano uzyskać pewne szczegóły, które posługować mogą zaspokojeniu o los artystki.

Oto, jak zaznaje dozorca domu, Antoni Zawistowski, Loda Halama wyszła z domu w towarzystwie swego męża hr. Dembińskiego, około godziny 7-ej wieczorem. Była niezwykle zdenerwowana, co skłoniło dozorcę do wyjścia przed bramę. Przed domem stała czarna limuzyna, do której wsiadł sam hr. Dembiński. W chwili, kiedy samochód ruszył, p. Halama pośpieszyła za oddalającym autem, jakby chciała je dogonić.

Piorun wśród dzieci

Trzy osoby zabite

PARYŻ, 12.8. W czasie burzy, która szalała nad Górowie sur Mer, gdzie zorganizowana była kolonia wakacyjna dla dzieci z okolic Paryża, piorun uderzył w grupę 150 dzieci odbywających ćwiczenia gimnastyczne w polu. Dwoje dzieci oraz ich opiekun zostało zabitych. Siedmiu zostało kontuzjowanych.

Potem podażyła do teatru, gdzie zwróciły uwagę koleżanek tej zaplankę oczy. Gdy wkrótce potem wybiegła na ulicę, widziano ją idącą ulicą Karową w stronę Powśla.

Od tej chwili — przepadła bez wieści.

Niezwykle ciekawy jest szczegół, iż artystka, wychodząc z mieszkania, zabrała ze sobą kosztowności oraz pieniądze.

Tajemnicze zniknięcie Lody Halamy wywołało w sferach artystycznych Warszawy ogromne poruszenie i zaniepokojenie.

Strzał w „Italię”

Samobójstwo sekwestratora z Ożarowa

Wczoraj wieczorem wesoło toczył muzykę kawiarni „Italia” w Warszawie przetrwał suchy trzask strzału rewolwerowego. W przejściu pomiędzy salą Marmurową, a tak zwanymi salami Wschodnimi, zważył się na posadzkę jakiś mężczyzna, brocząc obficie krwią z przestrzelonej ciżmki.

Na sali powstała chwila gwałtowności. Po chwili zaważył się lekarz Pogotowia i ratnego przeniesiono

Piekielne upały w Hiszpanii

Płaki padają martwe z żaru

MADRYT, 12.8. W Hiszpanii trwa w dalszym ciągu ogromne upały. W Kordobie znaleziono wielką ilość ptaków martwych, które nie wytrzymały gorąca. Temperatura dochodzi do 45 stopni w cieniu. W całym kraju zanotowano liczne wypadki porażenia słonecznego.

1.100-letni jubileusz

świętym chrześcijańskiej na Słowaczyni

Dnia 15-go sierpnia miasto Mitra na Słowaczynie obchodzić będzie uroczystości 1100-letni jubileusz wzniesienia pierwszej świątyni chrześcijańskiej przez księcia Primate. Uroczystości, połączone będzie z wielkim zjazdem organizmów katolickich, słowackich i czeskich z całego niemal państwa.

Przy tej okazji pisma czeskie przypominają, że właśnie w Mitrze w roku 1095 dokonał żywota św. Władysław, król węgierski i chorwacki, podczas przygotowań do wojny krzyżowej z Saracenami, w której miał wziąć udział jako wódz naczelną zbrojonych wojsk władców chrześcijańskich. Pocho-

Świat mały, jak park

Bleriot o przyszłości lotnictwa

Londyńskie „Daily Mirror” w jednym z ostatnich numerów zamieszcza wywiad z pionierem lotnictwa, słynnym konstruktorem, Ludwikiem Bleriot, który, pierwszy w roku 1909 przeleciał kanał La Manche na małym — i jak na ówczesny stan lotnictwa — nieprawdopodobnie prymitywnym samolocie.

Na pytanie, co w związku z niedawnym rekordem Codasa i Rosi — sądzi on o możliwości przelecia bez lądowania dokoła ziemi, Bleriot odpowiedział, że jest to obecnie absolutnie niemożliwe. Granice zasięgu obecnych samolo-

wany został w Waradynie w kościele N. M. Panny, którego był fundatorem.

W Mitrze istnieje kościół pod wezwaniem św. Władysława, wzniesiony w stylu barokowym w roku 1702 z przeznaczeniem na wielki z wizerunkiem świętego króla.

Część św. Władysława i w Polsce wielce jest rozpowszechniona, czego najlepszym dowodem częste nadawanie przy chrzcie św. tego imienia wśród Polaków. Źródłem tej popularności św. Władysława u nas jest niewątpliwie ten fakt, że matka jego była Polką, córka Miecysława II-go.

Natomiast Bleriot nie wyklucza nowych możliwości w kierunku powiększenia zasięgu samolotów. Możliwość ta odkryje motor elektryczny.

„Jeśli technicy potrafią skonstruować motory elektryczne, które będą mogły czerpać energię z ziemi — to wówczas świat nasz stanie się tak mały, jak Hyde Park” — zwierdził pionier lotnictwa.

Flotylla kajaków

dotarła do morza

GDANSK, 12.8. Dziś około godz. 18-ej przybył do Gdyni uczestnicy spływu, dokonując ostatniego etapu Toruń — Gdańsk.

Lodzie uczestników spływu załadowano na przybyły z Gdyni statek „Dar Pomorza” i „Gdańsk” oraz na holowniki „Lech” i „Bizon”, na których uczestnicy spływu odbywają dalszą podróż do Gdyni.

Aresztowania w Saksonii

LIPSK, 12.8. W tych dniach dokonano znowu w Saksonii licznych aresztowań Żydów, obywateli polskich, pod pretekstem rzekomej działalności antypaństwowej.

Warjat podpalił

dom obłąkanych

BERLIN, 12.8. W zakładzie dla obłąkanych w Bremie wybuchł wielki pożar. Liczba ofiar dotychczas nieznana.

Ogień został podłożony przez jednego z chorych.

Sport

Dziś w niedzielę, w ramach słowackiego turnieju piłki nożnej w Nitrze o puchar, uroczysty przez zarząd krajowy w Bratislavie, walczące będzie mistrz Polski, Cracovia z zagranicą Concordia.

W poniedziałek Cracovia zmierzy swe siły z Bratislavą, a we wtorek z Nitry.

W dniu 10 b. m. w Helsinkach rozegrany zostanie bieg na 3 km., w którym startować będzie elita fińskich biegaczy.

Do biegu tego zgłosił się również Nurmi, który zresztą oświadczył, że nie jest pewny w biegu tym zwycięstwa i raczej sądzi, że większe szanse mają Legtinen czy Isohola.

Nurmi na start w biegu tym zdecydował się dlatego, że — jak sam oświadczył — posiadał on przez 16 lat rekord świata na tym dystansie. Rekord ten odebrał mu Kossowski. Obecnie Nurmi pragnie wrócić posiadanie tego rekordu Finlandii.

W piątek wieczorem przyjechał do Brukseli samolotem z Kopenhagi znakomita polska lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna.

Przybyła również pociągami z Polski — Wajsońska. Obie nasze zawodniczki startować będą w dniu 13 b. m. w Brukseli w międzynarodowych zawodach.

Walasiewiczówna jest w doskonałej formie. Pierwsze treningi na stadionie brukselskim zadowoliły ją. Zgłosiła ona udział do konkurencji następujących: 100, 200 i 800 mtr., oraz skok w dal z rzutem. Wajsońska bierze udział w dysku i kuli.

Zainteresowanie Walasiewiczówną ogromne. Zdumienie wywołała w prasie wszechstronność Walasiewiczówny, jedynej zawodniczki, która obok sprintów zaatakowała dysans długi.

Program kolarskich mistrzostw świata, rozpoczynających się dziś, w niedzielę, w Paryżu, jest następujący: Niedziela — finały sprinterskie amatorów i zawodowców. Poniedziałek — mistrzostwa szosowe amatorów i zawodowców. Wtorek — długodystansowe mistrzostwa torowe amatorów i zawodowców.

We wszystkie trzy dni — rozgrywane mistrzostwo w pływaniu.

Gdy protekcja mieszka w apartamentach... biedota idzie na bruk

Magistracka gospodarka woła o pomstę

Niemal wszystkie sady grodzkie w Warszawie są zawalone sprawami o eksmisję. Korzystając z miesięcy letnich, w czasie których lokatorów nie chroni prawo o niemożności eksmitowania, kamienicznicy starają się pozbyć wszystkich nie placących, bez względu na to, czy nieplacenie to powstało wskutek złośliwości lokatora, czy, jak to bywa najczęściej, zostało wywołane — niedzą.

Nie ma dnia aby na terenie stolicy nie miały miejsca eksmisje. Niedawno na łamach naszego pisma zanotowaliśmy oburzalający fakt kiedy to kamienicznik wyrzucił z mieszkania do bramy — chorego, nie podnoszącego się z łóżka starca.

I tak jest codziennie. Wystarczy przejść się po najbardziej oddalonych od centrum punktach miasta, aby własnymi oczami zobaczyć całą zehennę ludzi po zbawionych dachu nad głową, którzy z przerażeniem myślą o zbliżającym się jesieni i zimie.

Co wtedy zrobisz? Gdzie ukryjesz się przed słońcem i mrozem? Ta tragedia ludzi bezdomnych uwydatnia się jeszcze bardziej, jeszcze jaskrawiej na tle dziwnych stosunków panujących w instytucji, która jest do pewnego stopnia powołana do opieki nad bezdomnymi mieszkańcami miasta.

Mamy tu na myśli — Magistrat, a raczej t. zw.

mieszkańca magistrackiego.

Faktem do pewnego stopnia zrozumieliśmy, że pracownicy ma-

gistracy korzystają z bezpłatnych lub w każdym razie b. mało płatnych mieszkań, aczkolwiek gdyby te metody chciały np. stosować także wszystkie urzędy skarbowe — doszlibyśmy do absurdu. Ale tu jakoś można jeszcze wytrzymać.

Natomiast zupełnie niezrozumiałe, nieczem niewy tłumaczalne jest to, że ludzie, którzy z pracą w magistracie nie mają już nic wspólnego, że jeśli wogóle kiedykolwiek mieli, to w każdym razie b. niedużo, że ci wszyscy ludzie najczęściej

nie placą — za nie ani grosza, ale jeszcze wyprzedzać podobne apartamenty swym rodzinom, tyko dlatego, że — żona syna jest białonica w b. operze miejskiej, a znowu braciak był kiedyś „asystentem magistrackiego lekarza i t. d.

Mało tego, niektórzy eksdygnitarze miasta w pomysłowości swej poszli tak daleko, że aby apartamenty ich wyprzedzić zaradali luksusowo

„wypożyczają”

sobie z magistrackich składów teatralnych, poszczególne części — umeblowania.

To wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

Czy to jest w porządku?

Wszystko dzieje się w okresie, kiedy ludzie muszą nocować w bramach i na ławkach, kiedy całe rodziny gnieźdzą się w barakach na Anopolu, kiedy za licha kłitkę w nadbudówce, urzędnik zarabiający 180 zł. musi płacić 100 zł.

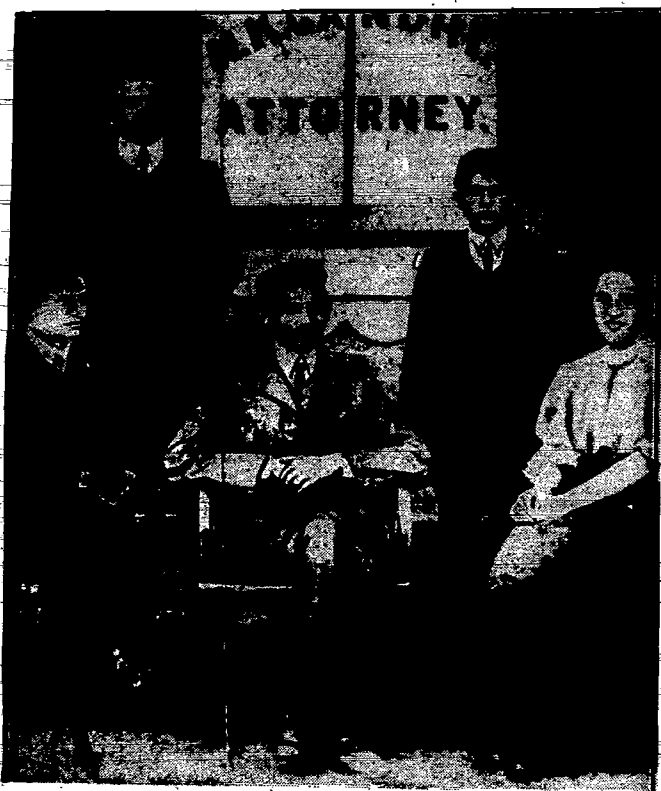
Duch świętobliwego reb Mojżesza

zażądał by w jego grobie spoczęła prastara tora synagogi wileńskiej

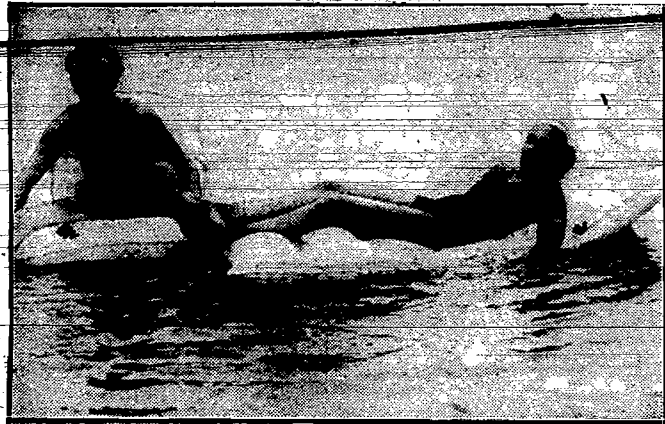
Piętnastotysięczny tłum tworzył ten niezwykły kondukt żałobny, który od synagogi posuwał się o niedaleko ulicami Wilna na cmentarz żydowski. Nie było karawanu, nie było cięta nieboszczyka czy nieboszczki, a mimo to zwarty tłum kroczył w poważnym, nabożnym skupieniu tuż za rabinem, niosącym dziwna jakas szkatułkę.

Na cmentarzu czekał już wykończony grób. Rabin, przy akompaniamencie żałobnych piewek kantara

Dodatek ilustracyjny



Bandi przed 30 laty. Trudno w owym europejskim rozpoznać dzisiejszego Mahatmę przywódcę Indyi. Na zdjęciu siedzą od prawej: sekretarka, Gandhi i jego długoletni przyjaciel — Polak.



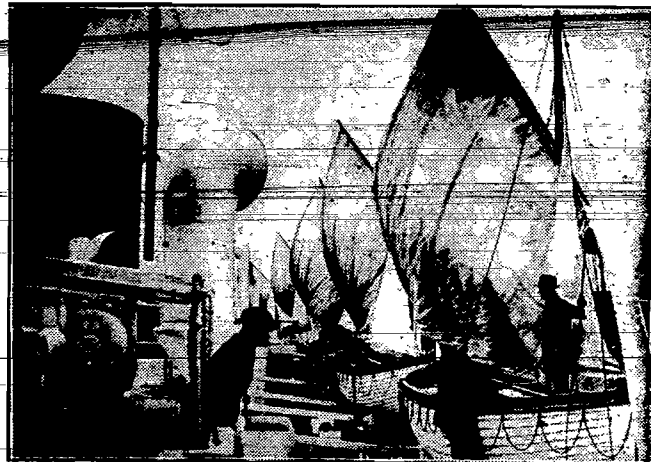
Wygodny odpoczynek na falach morskich.



Chicago, zaarrestowano kilka młodych dziewcząt, najgorętszych uczestniczek strajku w fabryce wyrobów tekstylnych.



Półka najmłodsza rozrywka na świeżym powietrzu.



Zagłówki raunkowa u boku wielkiego transoceanicznego parowca



7 młodych „gwiazdek” kinowych w Hollywood, świeżo zaangażowanych. Mode wśród nich kryją się nowe sławy światowej

Trybuna Czytelników

Opieka nad dzieckiem trudnym do prowadzenia w mieście i na wsi

(Umieszczamy ten list w przeświadczeniu, że problemy w nim poruszane, są ważne nie tylko dla stołecy, ale i dla wszystkich większych miast kraju.

Red.).

Rada Szkolna m. st. Warszawy rokrocznie wysyła setki dzieci stołecy na kolonie letnie, które przywracają zdrowie zwalonym młodocianym organizmom, chroniąc je jednocześnie od zgubnych wpływów wielkomiejskiej ulicy.

Posiadając w b. r. wobec rzeczywistych potrzeb bardzo skromny fundusz kolonijny, Rada Szkolna tylko w nieznacznym stopniu ograniczyła swój zakres pracy kolonijnej, a nawet zwiększyła w stosunku do chłopców trudnych do prowadzenia.

Stolica posiada dla tego typu chłopców, wyeliminowanych ze szkół powszechnych, dwie szkoły specjalne z internatami.

Pozostawienie tych chłopców na lato w Warszawie zwykle daje im piętno „nieletniego przestępcy” i kończy się licznymi sprawami w sądzie dla nieletnich, przekreślając całoroczną pracę wychowawczą. Spędzenie zaś lata na wsi, zdala od chorobotwórczych wyzwołów, jest nie tylko zbawienne dla zdrowia tych dzieci zaniedbanych, opuszczonych, krzywdzonych — „dzieci ulicy”, ale — co nie mniej ważne —

uczucie, spędzając letni czas na łonie natury pod fachową opieką wychowawców, wracają z bardziej prawidłowymi charakterami.

Oto piękne obrazy z kolonii letniej i obozu harcerskiego małych warszawskich kandydatów na przestępców.

Zaledwie zdążyli ułokować się w ochem, kresowem miasteczku Wsiehubiu koło Nowogrodka, zaczęli gorączkowo przygotowywać wspólnie z miejscową ludnością „Święto Morza”. Uroczystość wypadła imponująco. Orkiestra małych harcerzy z obozu oraz wyroby stołarskie i szewcarskie zwinnymi warszawiakami na loterii zgromadziły tysiączne tłumy publiczności. Według słów miejscowego wójta, p. Augustowskiego, była to pierwsza impreza we Wsiehubiu na tak wielką skalę, a czysty dochód z niej (około 100 zł.) na rzecz L. M. i K. był najwyższą sumą w stosunku nawet do dochodów, osiąganych z imprez w czasach przedkryzysowych.

Miejscowa ludność, składająca się w większości z białorusinów (dwie trzecie ludności), Polaków, Żydów i Tata-
rów długo przeżywała uroczysty dzień „Święta Morza”. Kiedy na zew kierownika kolonii, p. Zygmunta Lewandowskiego, do współpracy na roli warszawscy „lobuziacy” ochoczo stanęli do sianokosów — ludność tamtejsza wypytywała chłopców o polskie wybrzeże, Pomorze. Mniej orientujący się chłopcy w polityce dopytywali, czy Niemiec daleko i czy już całe Pomorze zabrał, przysięgając jednocześnie, że na swoją ziemię nie puszczą go, choćby krw miał się połać. Jakże rosły serca wychowawców, kiedy mali propagatorzy próbili ich o egzemplarz prasopisem i broszur, by informacje podawać przez nich chłopcom

byli ściśle i wyczerpująco!

Praca chłopców warszawskich w lesnej szkółce p. hrabiego O'Rourke, żniwa i pomoc w gospodarstwach dały prócz konkretnego czynnika poznawczego (wielu chłopców nie potrafiło odróżnić żyta od pszenicy, innych zbóż wogóle nie znali) poszanowanie znojlnej pracy rolnika i leśnika, uszlachetniały ich dusze. Z jakim zapa-

ciem się siebie pomagali nieletni chłopcy robotnikom, którzy za 80 gr. od świtu do nocy (z własnym wyżywieniem) pracowali na roli lub w lesie! Ten, kto widział tych małych łobuzów warszawskich przy tej pracy, ten rzec może, że pieniądze, wydane dla nich na kolonie letnie, są dobrze ulokowanym kapitałem państwa.

Takie wychowanie kandydatów na

przestępców zmniejsza wydatki na więziennictwo i władze bezpieczeństwa publicznego, przywracając społeczeństwu niejednokrotnie cenne jednostki.

Szkoda tylko, że stolica posiada za ledwie dwie szkoły specjalne dla trudnych do prowadzenia i tylko dla chłop-
ców.

Brrr!!! Niedobrze się robi człowiekowi gdy pomyśli — że to jest możliwe

W. Panie Redaktorze!

Ja niżej podpisany stary czytelnik Jego poczytnego pisma, proszę o zamieszczenie kilku słów prawdy o piekarni w Białowieży.

Pracowałem od maja do sierpnia r. b., obecnie jestem powołany na ćwiczenia wojskowe i z tego powodu przerwałem pracę w wyżej wymienionej piekarni. Przez cały czas pracy nie byłem zapisany do Kasy Chorych, lecz o mnie mniejsza, nie miałem z tego powodu urazy, ale w tej samej firmie pracując uczeń piekarski, tak samo nie jest zapisany do Kasy Chorych, a jemu pomoc lekarska jest

niezbędna, tak dla jego zdrowia, jak i dla higieny, gdyż chory jest na jakąś

odróżniającą chorobę skórą, całe ciało pokryte ma strupami, które

mu stałe sączą, co najgorsza, że firma nie posiada naczyń do mycia rąk, a o ręcznikach niema mowy, więc miszkę do mycia zastępuje wiadro, którego się używa

do nalewania wody do ciasta, często przez „zapomnienie” wiadro nie było wymyte i takim brudnym wiadrem chłopak nalewał wodę do koła, a sam kościół jest zbiorowiskiem i rozsadnikiem bakterii i różnych nieczystości. Przysięgam w piekarni — jest istna wyłęgarnia szczurów, cała piekarnia jest zryta przez tych wstrętnych gryzoniów, dołów nikt nie zasypuje, a tylko

sama pani majstrowa załatwiała swoją potrzebę fizjologiczną do dołu zrobionego przez szczury, sam byłem przypadkowo naoczny świadkiem. Piekarnia nie posiada specjalnego po-

mieszczenia do chleba, a wypieczony chleb składa się na ziemi w sieni, po którym najspokojniej hasają szczury.

Warunki robotników też są bardzo marne, pracownicy, t. j. czeladnik i uczeń śpi na strychu, albo w piekarni, co jest przez urząd sanitarny surowo wzbronione, ciekawe jednak, że urząd sanitarny jakby wcale dla tej firmy nie istniał. Chyba dzikie koczownicze plemiona w Tybecie są więcej dbałe o higienę, niż ów pan o higienę swojej piekarni.

K. S.

(Treść tego listu wada się nam tak nieprawdopodobną, że drukujemy

Nazwisko i adres w posiadaniu Redakcji).

Wróżby na dziś

Wczesne godziny rannego nie będą się przedstawiały dobrze, zwłaszcza pod względem nowych poczyniń lub stonków z osobami wyżej postawione mi.

Mimo to jednak rano dzisiejszy się powiada się pomyśleć i obiecać do bra pasze, która najmniejsza najeźbie usamie w godzinach obiadowych. Dobre wpływy tej panny pomyślnie możemy wykorzystać w wielu kierunkach.

Wieczór zapowiada się również pomyślnie i może nam przynieść interesujące przeżycia i przygody nowe idee, projekty, pomysły, znajomości z ludźmi oryginalnymi, oraz ekspansję zarówno fizyczną jak i psychiczną.

W godzinach późniejszych wieczór dzisiejszy nie przynosi nic ujemnego.

Pogoda

W całym kraju naogół chłodno ze skłonnością do burz (zwłaszcza w dzielnicach południowych) i przelotnych deszczów.

Słabe wiatry z kierunków zmierzających

Zdzisław Andrzejowski

CZERWONA PAJĘCZYNA

powieść

do nabycia we wszystkich księgarniach

Jak sobie nasze firmy „urabiają” klientów

Szanowny Panie Gawędo! Czytając w Pańskim piśmie różne dobre rady, spieszę i ja z prośbą, gdyż sam nie wiem co mam robić. Otóż w roku 1932 zamówiłem naczynie stołowe porcelanowe na sumę 195 zł. na wypłatę u firmy Tow. dla Handlu i Przemysłu „Albis” w Katowicach.

Firma wysłała naczynie za załeczeniem pocztowym na sumę 40 zł, ja takowe naczynie wykupiłem i po przywiezieniu do domu i rozpakowaniu okazało się, że naczynie jest brakowane, a agent tej firmy upewnił mnie, że naczynie będzie pierwszego gatun-

ku. Jak zobaczyłem, że mnie tak sromotnie oszukano, zaraz napisałem do firmy, ażeby te naczynie firma zabrała, to firma nie chce zabierać naczyń, tylko chce żeby ja to naczynie odesłał, natomiast wpłaconej sumy nie chce mi zwrócić. Więc radz mi Panie Gawędo co mam robić, wiem, że jeżeli ja odeślę naczynie, to firma mnie pieniędzy wpłaconych 40 zł. nie zwróci.

Pozostałe z szacunkiem

Wł. Górski
Brześć n.B.

Chyba to jakaś pomyłka

Szanowny Panie Redaktorze! Korzystając z lamów „Wolnej Trybuny” chciałem poinformować kogo należy o porządkach, panujących w warszawskim ZUPU.

Otóż, pracowałem w Radomiu, jako konduktor autobusów miejskich od dnia 3.VI.1929 r. do dnia 31 stycznia 1930 r. i z tytułu pracy tej zostałem ubezpieczony w ZUPU w Warszawie. Po zredukowaniu wystąpiłem o wypłatę mi zasiłku na wypadek braku pracy. Po wielu formalnościach — zasiłek przyznało mi i wypłaciło.

W kilka tygodni później wezwano mnie do zwrotu otrzymanego zasiłku jako pobranego nieprawidłowo. Rzecz

zrozumiała, że wezwaniu temu nie uczyniłem zażość i obecnie oczekuję sprawy, która ma się odbyć w sądzie grodzkim w Radomiu w dniu 22 sierpnia r. b.

Jestem spokojny, że sąd mi krzywdy nie uczyni, gdyż do ZUPU zostałem zgłoszony formalnie i zasiłek wypłacono mi na podstawie odpowiednich przepisów, ale tem niemniej zdumiony jestem postępowaniem ZUPU, który bez najmniejszego uzasadnienia wliczy mi do sądów.

Z poważaniem
Stanisław Hoffman
z Radomia.

Jedwabne desous w urzędach to przyczyna niejednej tragedii... Drugi atak „Kaliszanina” na bastion pracy kobiecej Srogi przeciwnik niewiast składa na nie winę za niezdrową atmosferę biur...

Kaliszanin, który już raz leżał w odpowiedzi na naszą ankietę — oświadczył zdecydowanie, że winę rzekomego wyzysku w pracy — ponoszą... same kobiety — dziś porażony drżącymi dłońmi z obruszoną twarzą, w odpowiedzi na naszą ankietę, w „Dzień Dobry” gromi kobiety już nie tylko za to, że (jak twierdzi) starają się same o łaski swoich szefów, ale przede wszystkim za wypieranie mężczyzn z warsztatów pracy, kobietom też przypisując liczne tragedie rodzinne. W myśli zasady „każdy ma swoje miejsce” list „Kaliszanina” zamieszczamy niżej bez zmian, w tym przekonaniu, że obóz niewiast nie powstrzyma przeciwnika, tak ciężkich zarzutów bez odpowiedzi.

Red.

Wiele Szanowny Panie
Redaktorze!

List mój zamieszczony w „Dzień Dobry” na ankiecie o rzekomych wyzyskach kobiet pracujących, spowodował aż... jedną odpowiedź ko biety pokrzywdzonej (szwaczki) która wyzyskać chciała, jej przynagodził opiekun gospodarki domu. Ciekawy jestem jednak, gdzie są te tysiące uczciwych... pokrzywdzonych... w których to obronie stanął na łamach „Dzień Dobry” w 214 numerze „logiczny” pewien „Kaliszanin” twierdzący, że „jednostkowy i niesłusznie potępiać ogół solidnych pań”.

Pytam się więc jeszcze raz, gdzie są te pokrzywdzone? Odzie te dowody i nazwiska tych ohydnych ciemiężców? Bo przecież ankieta „Dzień Dobry”, pisma rozpowszechnione w całym kraju, do tąd zapewne i czytana jest przez setki i tysiące niewiast pracujących. Wiele gdzie są pokrzywdzone? „Dzień Dobry”, „Cierpienie”... katusze tyrantów mieszkają... milczą?

Armia pracownic kobiet w Polsce liczy dzisiaj kilkadziesiąt tysięcy i niejednokrotnie zagrzana ona w różnych miejscowościach kraju, pracownikowi mężczyźni, którzy po powrocie z wojny, jako rekruci, bohaterowie, swoje miejsce zastawiają zajęte, przez nadobne nalożone różnice szefów i dyrektorów, a które to, kiedy taki śmierć telnik ośmieli się przyjąć i upomnieć o swoje stanowisko, wymiary ciurwanym paluszkiem wskazywały mu drzwi!

A też to tragedii rodzinnych przybyło od czasu kiedy w biurach i urzędach zaprowadzono jedwabne desousy...

Pan szef i dyrektor, wołał bowiem smutkiem — przystoń sekretarkę w biurze, niż uczyć w i nudną własną żonę w domu. Znam biuro (nie w Kaliszu) a w samej stolicy, gdzie pewien pan „dyktant” żonę swą posadził na „miejscu” młodej sekretarki, a ta — uczyniła sekretarką do wszystkiego!

Kiedy po roku młodziśnią żona, nie mogąc znieść docinków i intrzyg tamtej i jej licznych biurowych kożanek,

popelniała samobójstwo, sekretarka — chętnie się opowiadająca później: „Zwytyczyłam rywalkę”.

Pan „Roman” przypomniał mi również, że widocznie zapomnieli o istnieniu prostytutek i różnych innych meger... O nio, mój Panie, wcale o nich nie zapomnieli, tylko o te rejestrowano z ukry, które kupując ciążę, znoszą swój ciężki los bez skargi, czy o te inne...

którym krzywdę się wyrządza o ile szefowie nasyceni ich przekwitkami wdziękami, zamieniają je na inne... świętsze...? Proszę mnie nie rozumieć źle, bo ja pierwszy byłbym za tem, aby ankieta „Dzień Dobry” oczyściła cuchnące gniazda rozpusty po biurach, urzędach i fabrykach.

Kaliszanin

Fikcyjne ubezpieczenie w Kasie Chorych przedmiotem długotrwałego procesu

W ostatnich czasach mnożą się w sądach sprawy wytaczane przez Kasę Chorych przeciwko pracodawcom na tle fikcyjnego ubezpieczenia pracowników w Kasie.

Jedną z charakterystycznych spraw jest ta, która rozstrzygnięta w Sądzie Najwyższym.

Oto niejaki Rafał Nosak właściciel sklepu spożywczego w Warszawie ubezpieczył w roku 1927 pracowników swoją Regine Adamsbaum. Pracowniczka rzekła, że całego szeregu świadków Kasy i po paromiesięcznej kuraacji zmarła, przyczem koszty pogrzebu poniosła Kasa Chorych.

Pracowniczka Adamsbaumówna No sak otrzymała pismo z zarządzącej Kasy Chorych, iż Adamsbaumówna nie jest pracownicą jego i nie ma prawa korzystać z Kasy Chorych. Pismo to otrzymał Nosak w końcu 1927 r. i orzeczeniem powyższego nie zaskarżył do Sądu, czyli stało się ono prawomocne.

W roku 1932 Kasa Chorych wystąpiła przeciwko Nosakowi z powództwem do Sądu o zwrot szkód i strat poniesionych z tytułu udzielenia świadczeń Adamsbaumównie. Powództwo Kasa Chorych obciążała na sumę 994 zł. i z odpowiedzi skargę wystąpiła przed Sąd grodzki w Warszawie.

Na rozprawie sądowej rzecznik

Kasy Chorych, adwokat Stoński popierał skargę dowodząc, iż Kasa Chorych ma prawo żądać zwrotu tego co wydatkowała na pracowników z racji fikcyjnego ubezpieczenia. W danym wypadku zachodzi fikcja, a wobec tego Nosak odpowiadać musi z art. 1382 k. c.

Obronca Nosaka, adwokat Coran ka, w obszernym przemówieniu wykazał, iż orzeczenie zarządu Kasy Chorych nie może decydować, czy w sprawie zachodzi fikcyjne zameldowanie. Działanie w drodze fikcji, to znaczy przy udziale złej woli pracodawcy musi być przez Kasę Chorych udowodnione. Samo jej orzeczenie prawomocne

nie może być podstawą do świadczeń, choćby nawet uprawnionym w mozem nie przesądza kwestii. Jeżeli pracodawca, wywodził adwokat, ubezpiecza kogóż, kto nie powinien korzystać ze świadczeń, to tu zachodzi mylna kwalifikacja ze strony pracodawcy, ale nie można tu mówić o św adomej złej woli.

Sąd grodzki przychylił się do tych wywodów, oddalił powództwo Kasy Chorych.

Na skutek apelacji Kasy Chorych sprawę tę rozważał sąd okręgowy w Warszawie, który wyrok I instancji uchylił i zasądził całą pretensję od Nosaka na rzecz Kasy

Chorych. Od tego wyroku odwołał się obrońca Nosaka ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego, podkreślając w skardze zasadnicze momenty, wyłuszczone wyżej co do konieczności udowodnienia złej woli po stronie pracodawcy.

Sąd Najwyższy, przychylając się do wywodów skargi kasacyjnej, wyrok Sądu okręgowego uchylił, zaznaczając w motywach, iż samo orzeczenie zarządu Kasy Chorych nie jest dostatecznym dowodem fikcji. Kasa Chorych winna udowodnić, iż pracodawca świadomie chciał ją wprowadzić w błąd.

Na skutek decyzji Sądu Najwyższego sprawa ta wróciła do Sądu okręgowego i w dalszym ciągu będzie przedmiotem ponownych rozpraw II instancji.

Odpowiedzi Czytelnikom

„Wolynianka”. My w sprawie tej pośredniczyć nie możemy, chyba że Pani sama prześle do osoby tej swoją prośbę.

P. B. Skibniewski. Niestety, ani w jednym ani w drugim wypadku nie przysługuje Panu prawo do zasiłku lub do zwrotu wpłacanych składek. Kasa Chorych nigdy składek nie zwraca, niezależnie od tego, czy placąc je korzystał Pan z usług tej instytucji. Z procesu w pierwszych dwóch opisanych przez Pana wypadkach — Pan osobiście korzyści nie wyciągnął, więc nie warto ich wszczytnać.

P. R. F. z Gdyni. Z tego, co Pan pisze, to wynika, że osoba ta kocha jedynie pańskie pieniądze. Przysłem wielokrotnie już się Pan przekonał, jak Pana oszukiwała i okłamywała. W tych warunkach bezpiecznie byłoby otrząsnąć się z owych nici, które osoba ta tak mocno Pana oplatała, otrząsnąć póki czas, by potem nie trzeba było kochać żalować przez długie lata.

P. Alfreda Szczesna (Ciechochek). Nie wiemy jaki dział ukończyła Pani w szkole Przemysłowo-handlowej. W każdym razie idąc w tym samym kierunku mogłaby Pani wstąpić do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie, ul. Górnośląska 31, przy Państwowej szkole przemysłowo-handlowej. W tym samym gmachu mieści się również Państwowe Liceum-Handlowe żeńskie, do którego może Pani, również wstąpić z posiadaniem przez siebie świadectwem. Odpowiadamy tylko na spóźniony nasz pismo.

P. Stanisław Leński. Ponieważ cała sprawa była już obszernie poruszona na szpaltach naszego pisma, a nowym jest jedynie szczegół dotyczący prof. M., więc narazie wracamy do niej nie będziemy.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „W katowskich rekach” Kapral broni swego szczęścia rewolwerem

Bydąc na letnisku w powiecie radomszczańskim poznałem biedną lecz ładną i sympatyczną panią — imieniem Jasia. Po dłuższej naszej rozmowie weszliśmy na temat codziennego życia i stosunków, jakie nas wiążą. Gdy zaczął dłuższe analizować miłą Jasieczkę, zapytałem ją gdzie przebywa i czy ma serduszek wolny, na co odpowiedziała mi, że stale mieszka w Częstochowie — czyli — częściowo — tam pracuje, o swem serduszkku nie mi nie odpowiadała, zamyślona patrzyła się w ziemię.

Gdy spytałem o powód jej smutku nie odpowiadała, aż dopiero w pierwszym liście, który napisała do mnie do Warszawy wyznała mi, że chodzi o niej dłuższy czas kapral z żandarmerii w Częstochowie, lecz ona go wcale nie kocha i żona jego nie chce, on zaś jej odraża, by ją zastrze li jeśli nie zostanie jego żoną.

Bywam często w Częstochowie więc skomunikowałem się z nią, że przyjeżdżam pewnej niedzieli i proszę ją, aby wyszła na godzinę oznaczoną na pocigi, przybywający z Warszawy. Zadowolona mi i bardzo się z tego cieszyła. Gdy kochana Jasieczka wyszła na moje spotkanie, pozostawiając kluczyk do mieszkania u sąsiadki, przyszedł ów kapral, otworzył mieszkanie i znalazł list ode mnie, pisały do Jasieczki; czempredziebiegnie w kierunku stacji, gdzie nastąpiło nasze wspólne spotkanie. Terorem złapał Jasieczkę, uwiązując jej w ohydny sposób, nie chciał jej uwolnić.

Szukałem sposobu, by się spotkać z Jasieczką i zamienić kilka słów, jako że bardzo boli, by ją nie zastrzelili i dźwi się już nie spotkam, poznaliśmy mnie.

Gdy 6 b. m. byłem w Częstochowie dowiedziałem o tem kochaną Jasieczkę, że przyjechała, spotkałem się z nią na spacer. Powracając ze spaceru prawie że w środku nocy spotkałem znowu tego kaprala, który podzi, pchnął Jasieczkę dwa razy, wó tego zareagowała, na co mi od powiedział, że należy do niego od 4-ch t i nastąpiła między nami sprzeczka, podczas której odrażał mi się, że nie zastrzelił, poczem wrócił rzekomo po rewolwer.

Moja Jasieczka zaczęła drżeć ze strachu, prosiła mnie, by ją odprowadzić do jej ojca, że do domu nie pójdzie, gdyż jest sama, a on może ją zastrzelić. Nim zdążyliśmy oddalić się około 400 mtr., leci z powrotem rozszalały kapral, Jasieczkę oddał w ręce robotników, którzy opodal pracowali, ja zaś ustąpiłem mu, gubiąc swój ślad między ludźmi.

Gdy Jasieczka zaczęła wołać o ratunek, że ten wojskowy chce ją zastrzelić, robotnicy stanęli w jej obronie i — oddali mi ją dopiero wtedy, gdy przyrzekł, że nie zrobi jej żadnej krzywdy. Ja zaś poszedłem do swych znajomych; więcej się z Jasieczką nie widziałem.

Szanowny Panie, Redaktorze, co zrobić, by uwolnić tę biedną bezbronną, a tak miłą dziewczynę z rąk tyraństwa, a przecież jest młoda chce żyć, a boi się śmierci, jeśli nie musi do zamieszkania, jak będzie jej życie?

Nie chce na nią tak walczyć, by go rzuciła, gdyż sam mi nadmieniał, że na leży do niego od 4-ch lat, więc mam przekonanie, że z powodu, iż jest biedna, musi korzystać z jego pomocy, gdyż on jest zawodowym. Z tego względu miałby bardzo duży żal i mógłby się pomścić na nas, tembardziej, że wie mój adres. Muszę nadmienić, że pracuje i mam pensję miesięczną 350 zł, lecz żenić się narazie nie mogę, gdyż jestem bardzo zajęty.

może się zwać tak do zimy, a wziąć ją do siebie nie mogę, bo coż powiedzieć na to moi znajomi, że żyje z kochanką, na to honor mój nie pozwala, a tak chciałbym ją uwolnić od wezła zagrażającego jej śmierć.

Radz Panie Redaktorze i co mam robić, gdyż każda chwila mnie niepokoi, a szkoda mi tej dziewczynki, by miała zerwać swoje pasmo młodego życia i być w katowskich rekach.

R. S. z Warszawy.



Walery Wątróbka ma głos

rzec i jazda koleją do Zakopanego. Tam owszem wódka dosyć zimna, ale z temi górami bułda. Niema żadnych i żadnych nie było. Może zresztą był, ale są teraz zredukowane. Całą noc z Piskorszczakiem przez okno z baru na Karpówkach i żartem i żaden nie widział, a rano na pocigi i do Gdyni.

Gdyś rzecz piękna, ale kudy jej do Zolborza. I w knalpacie granda, — po pół ryby podają, a każą płacić za całą. Mówią, że to Londry.

Flandry nie Londry podawać całej, — gość płaci i wódki, — na dozwolone nie chcieli nas słuchać, wybiłiśmy z Piskorszczakiem dwie szyby wystawowe i do domu.

Do drożdzy trafił się nam niejaki Ciechochek, wysiadamy, poszliśmy tam do ogrodu, patrzymy w budkach kerkelki na białe ubrane siedzą i wódek szklankami sprzedają i niedrogo po parę groszy za dużą setkę.

— Dobra nasza — mówię do Piskorszczaka — tego nam było potrzeba — kazaliśmy nalać Piskorszczak — pierwszy wypili i jak nie skłknę do góry, jak nie zaczęli krzyczeć, że truciźny mu dali. Latą po tem ogrodzie jak — szatan i ratunku wołał.

Ja próbuję i nie mogę smaku poznać. Co jest — myśle sobie. — Woda nie woda, smak ma z przeproszeniem państwa... analizy...

„To to tak to wy tu sobie śmichy — chichy z piącego narodu — robicie — krzykiem, zabrałem Piskorszczaka w dorozki i pojechalismy do polci, — żeby kazac protokół napisać.

— Ale wódka w śmich i mówię, że solanka musi być słona.

— Jeżeli solanka musi być słona, to ja nie muszę jej pić, bo nie jestem wariad, znakiem tego w tych budkach ogłoszenia powinny być napisane: „Ostrzega się obywateli tronkowych, że to woda i w dodatku jeszcze słona”.

„Bezrobotny”. To, o czym Pan pisze jako o takim zbawionym środkiem ratunku, zostało już wcześniej przez innych wymyślone i zrealizowane — opisane na łamach pism. Przecież już dziś każdy od swego zarobku płaci i proc. na walkę z bezrobociem.

P. Piotr P. (Dukasz). Niewiśk korespondentów naszych wódek bez ich zgody nie ujawniamy, chyba na żądanie władz. Tembardziej więc próby Pana uwzględnić nie możemy.

W rocznicę wielkiego zwycięstwa

Od radziwińskiego komitetu obchodu 13-ej rocznicy zwycięstwa Armii Polskiej nad bolszewikami otrzymujemy następującą odezwę:

Obywatele! W dniu 15 sierpnia 1933 roku przypada trzynasta rocznica pamiętnego Zwycięstwa nad Wisłą.

Trzynastcie lat temu pod murami Warszawy powstrzymana została inwazja bolszewicka. I wówczas to, gdy Państwowość Zmartwychwstałej Polski zagrożona była u progu Stolicy, w bitwie pod Radzyminem poległo tysiące młodych istnień. broniąc dostępu do Warszawy i w ostatecznym porywie patriotyzmu, gdnosząc wielkopomne Zwycięstwo pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obywatele! Corocznie w dniu 15 sierpnia cały Naród Polski składa hołd Bohaterom poległym pod Radzyminem.

Spełnijmy i w tym roku święty obowiązek.

Niech w trzynastą rocznicę, która w dziejach naszych przypomina dni najtragiczniejsze, a zarazem dni chwaly oręża polskiego — pochyla się sztyndary wszystkich organizacji nad bratnią mogiłą Nieznanych Żołnierzy-Bohaterów.

Niech w dniu tym skupia się uczucia i myśli wszystkich obywateli, aby oddać hołd poległym w roku 1920. Komitet Radziwiński Obchodu 13-ej rocznicy Zwycięstwa Armii Polskiej nad bolszewikami wzywa Was do wzięcia najliczniejszego udziału w uroczystości, która odbędzie się 15-go sierpnia r. b. na Cmentarzu Poległych Bohaterów w Radzyminie.

Początek uroczystości o godz. 9.30 rano.

Komitet Radziwiński Obchodu 13-ej rocznicy Zwycięstwa Armii Polskiej nad bolszewikami.

W paru słowach

P. Antoni St. (p. Wolkowsky). Możemy jedynie list Pana przesłać zainteresowanej osobie. Adresu bez jej zgody podać nie możemy.

P. L. T. w Szarym. Jeżeli chce Pan naprawde uratować swą ukochaną p. W., to nie trzeba zasłaniać się małymi dochodami, lecz otoczyć ją opieką i dać swe nazwisko.

P. W. Grzesiowski. Niestety, współczujemy w pańskiej niedoli, lecz próby spełnić nie możemy, bowiem pismo nasze nie pośredniczy w zawianu znajomości; ogłoszeń tego rodzaju nie zamieszczamy.

„Bezrobotny”. To, o czym Pan pisze jako o takim zbawionym środkiem ratunku, zostało już wcześniej przez innych wymyślone i zrealizowane — opisane na łamach pism. Przecież już dziś każdy od swego zarobku płaci i proc. na walkę z bezrobociem.

Tajemnice toru wyścigowego

Prawdziwa miłość Rity

Pietrek wiódł ich na ulice Poznańską. W bramie jednego domu kazał zaccakać. Wkrótce przyszedł z dozorcą.

Młody jeszcze mężczyzna o wyglądzie zdecydowanego na wszystko zbroja lustrował obydwa kandydatów do noclegu.

Panowie pała? — spytał.

— Palimy.

— No to dobrze, proszę sobie teraz dobrze pociągnąć, a potem zapaleczki i papierosy ja biorę do siebie na przechowanie. Na strychu o ogień nie trudno, a potem kto odpowiada, jak nie dozorca? A jak który z panów weźmie ze sobą jakie „dółce” na „szwarc”, to nietylko fajki odbiorę, ale i noclegu natychmiast pozbawie.

Kosmała i Borowiecki oddali papierosy i pocichu, w myśl wskazówek dozorcę, udali się na górę.

Było tam już dwóch ludzi, którzy na widok nawoptybionych wołali odwrócić się od nich plecami. Nie zależało im widać, żeby oglądano ich urodę.

Piotrusz szedł z nimi, gdy należeli się już na górę, Piotrusz rzekł:

— Jak mogę się domyślać, to i odjeżdżać nie bardzo będziecie chcieli z dworca Głównego. Tam tyłu znajomych się kreśli...

— Oczywiście, wolielibyśmy pojechać samochodem.

— Można i samochodem, ale można także i kolejką. Pojedziecie sobie jutro do Włoch, takśówka, tam wsiadacie na elektryczną kolejkę do Gródziska, a z Gródziska dopiero dużą kolejką dalej. W taki sposób nikt ciekawy już was nie podejrzy.

A w Łodzi?

— W Łodzi pójście do hotelu... czekajcie, jak to się on nazywa... coś jakby pantofole... a racja Manteuffla, a tam spytacie się, czy jest pan dyrektor wyścigowy z Warszawy — zaraz was zaprowadzą do siedziby.

Piotrusz pójść się. Obaj studenci rzucili się w brudne łachmany, leżące na strychu i starali się zasnąć, ale sen nie nadchodził.

Borowiecki jeszcze wracał ciągle do zaobowiązania adwokata. Kosmała zdenerwował ten temat, to też odburknął:

— Słuchaj, stało się i już się nie odstać, teraz jak chcesz być głupi, to idź do domu i czekaj, aż policja przyjdzie po ciebie, ja jednak chcę jeszcze żyć, więc pojedę do Łodzi.

Myśli, że zostanie sam napawała Borowieckiego strachem. To też nie odezwał się już ani jednego słowa. Zasnął. Majaczyły mu się straszne widziadła. Takie, jakie trapią narkomana, gdy znużony wrażliwym, zasypia głodny na strychu.

Dopiero późną nocą zasnął, ale wkrótce potem zbudziło go targanie za ramię. We śnie wydało mu się, że to policja.

Wrzasnął przeraźliwie.

Towarzysze sypialni na strychu zerwali się na równe nogi.

Kosmała, jak mógł uspakajał Borowieckiego.

Dozorca na dole zainkasował od nich po złotówce za nocleg.

Wkrótce takśówka wiozła ich do Włoch. Tam przesiadli się w elektryczną kolejkę. Byli niemal sami w wagonie. Kosmała stał się wesoły. Z apetytem jadł bułkę z kiebasą kupioną na stacji. Borowiecki nadal pogrążony był w rozpacz.

Ożywił się dopiero w pociągu, gdy znów sami znaleźli się w przedziale. Przez

drogę milczeli. Dopiero w Łowiczu kupili gazety.

Przejrzeli je pilnie. Nie było w nich żadnej wzmianki o tem, co stało się przy ul. Chmielnej.

— Może to naprawdę nic się nie stało? — mówił sam do siebie Kosmała — niepotrzebny byłby wówczas ten cały strach.

Do Łodzi dojechali na południe. Zaraz wsiadli w taksówkę i kazali się wieźć do hotelu Manteuffla. Po dziesięciu minutach byli już na miejscu. Portier wskazał im pokój.

Sędzia był w domu. Na widok Kosmały wstał z krzesła i wyciągnął reke.

— Jak się masz? Długo ci widać musieli szukać, to wszystko niedolegi — ten mój personel.

Kosmała uściśnął mu dłoń i przedstawił Borowieckiego.

Panicznie strach, jaki odczuwała Rita wobec Andrejewa w pierwszych dniach pobytu swego w jego majątku minął całkowicie. Wystarczyło kilka dni, ażeby Rita doskonale zorientowała się we wszystkim i „rozgryzła” charakter niesamowitego adoratora.

Rzecz oczywista, że nie powtórzyły się już nigdy sadyzyczne zamachy Andrejewa. W ciągu tych kilku dni sytuacja zmieniła się tak dalece, że Andrejew drżał na widok Rity, a nawet, gdy dojrzał na jej obliczu wyraz naczemurzenia, coby prędzej kazał siadła konia, uciekał w pole i pokazywał się dopiero wieczorem, poprzedzony pudłem słodyczy lub kosztownym drobiazgiem. Rita wówczas rozchmurzała twarz a pułkownik czuł się tak, jakgdyby go kto z jednego na sto koni przeszedł.

— Służba nie mogła nadziwić się tej zmianie, jaka zaszła. Pan dziedzic, ongiś surowy i okrutny, teraz stał się cichy, dużo delikatniejszy w obęściu. Ster domu przejęła Rita i ona teraz nadawała ton całemu gospodarstwu.

Myliłby się jednak ten, kto przypuszczałby, że Rita znalazła zadowolenie u boku starego amanta i że ten dworek w garwolińskim powiecie zupełnie zastąpił jej świat.

Rita, jako kobieta trzeźwa i wyrachowana spędzała każdy dzień z myślą o wyjeździe z tego „gniazdka”. Oczywiście, ani myślała wyjeżdżać stąd nagle — bez гроша. W jej mniemaniu Andrejew powinien zabezpieczyć całą jej dalszą przyszłość.

Andrejew nie był temu przeciwny, ale ani słuchać nie chciał o rozstaniu z Rita. Gdy ona kilkakrotnie wspomniała o chęci wyjazdu z powodu tęsknoty do szerokiego świata, Andrejew mówił:

— Wiesz Ritięńko, jak zostalabyś moja żoną, pojechalibyśmy w świat szeroki i cudny, zwiedzilibyśmy kraje różne zagraniczne...

— A czyż tak nie możemy jechać, czyż aż tak wielką wagę przywiązujesz do Sakramentu?

— Niestety, tak, duszeńko. Jakby ty byłaś moją żoną, to ja nie byłbyś się z tobą jechać w świat. A tak? Spodoba ci się jakiś fircyk, jakiś amantik i zostawisz mnie starego gdzieś na cudzej ziemi.

Już na samo wspomnienie zamiany starego Andrejewa na młodego, eleganckiego mężczyznę, uśmiech nadziei wykwitał na ustach Rity.

— Mój drogi, czyż ślub przywiąże nas do siebie? Nie widzisz, jak dookoła naj-

ślubniejsze żony porzucają mężów i uciekają w świat z kochankami?

— Ależ ja bym tego nie przeżył!

Na tem rozmowa zwykle kończyła się na ten temat.

Andrejew kategorycznie odmawiał wyjazdu i aby odpuścić od Rity smutek i nudę, sprowadzał jej codziennie słodycze, książki i gazety.

Zwłaszcza na gazety Rita rzuciła się zachłannie. Był to jedyny jej kontakt z żywym światem. Pochłaniała każde wydrukowane w nich słowo.

Gdy czytała piękne opisy życia na wielkich, o światowej sławie miejscowościach wypoczynkowych, przymykała oczy i śniła słodkie sny o królowaniu na Riwierze, czy choćby już tylko nad polskim morzem.

Marzenia jednak przemijały i znów przed Ritą stawała cała proza życia garwolińskiego powiatu.

Pewnego jednak dnia pocztą przyniosła wieść, która zdecydowała o jej dalszych losach. Był to ów wywiad dziennikarza łódzkiego z Jurem.

Rita, która nie знаła losów swego dawnego męża od chwili, gdy ostatni raz widziała się w Truskawcu, kilkakrotnie czytała słowa wywiadu:

„Nie wróć już na scenę — zbyt wiele nerwów kosztowała mnie ta praca i zbyt wiele przeszedłem w tym okresie czasu” — skarżył się Jur w wywiadzie, a Rita wiedziała doskonale, że ona jest sprawczynią tych przeżyć i że ona właśnie stała się zwirotnicą w kole życia słynnego artysty.

Napróżno Rita doszukiwała się w wywiadzie wskazówek, jakie będą dalsze losy Jura.

Dla szerokiej rzeszy wielbicieli jego talentu może wystarczyło określenie, że uśnuwa się w cieniu życia prywatnego, aby na nowym warsztacie pracy wykładać swe dalsze losy — jej jednak to nie wystarczało.

Skąd jednak wziął się w Łodzi? Dlaczego los związał go akurat z tem miastem? Następny numer pocztę przyniósł rozwiązanie tej zagadki — zawierał bowiem opis tragicznych przeżyć Jura, jego przygód w bałuckim kabarecie „Flora”. I... znów wskazówka urywała się...

Przez kilka następnych dni Rita z ciekawością studiowała gazety i nic nie znalazła w nich dla siebie ciekawego. W końcu denerwować ją zaczęło to milczenie gazet w sprawie najwięcej ją interesującej. Już chciała pisać list do redakcji z prośbą o udzielenie jej adresu Jura, gdy nagle uderzył ją czerwony tytuł z pierwszej strony dziennika.

„Skrytobójczy zamach na Konrada Jura”. „Dawny gwiazdor sceny ciężko ranny w walce z opryszkami.

Ten tytuł przeraził ją do najwyższego stopnia, nie miała poprostu odwagi wziąć gazety do ręki, aby dowiedzieć się strasznej prawdy.

Jak ognia bała się wiadomości o jego śmierci.

Teraz dopiero zdała sobie sprawę, że tylko jego naprawdę kochała, że wszyscy inni...

Zaczęła czytać i nagle ręce opadły jej bezwładnie.

(Dalszy ciąg jutro)

Pełna tabela loterii

wczorajszego ciągnięcia

Główne wygrane

20.000 zł. nr.: 84548+

10.000 zł. n-ry: 21460 116038.

5.000 zł. n-ry: 32060 63644 72918

94114.

2.000 zł. n-ry: 32782+ 47659

116299 140609.

1.000 zł. n-ry: 19452 31749 45949

66497 68282 99652+ 110044 121982

135001+ 137982 149129 151512

153546.

500 zł. n-ry: 28935 43362 43594

73574 78998 90927 97892+ 98587

105650+ 111104+ 120222 122607

136629 139206+.

400 zł. n-ry: 4345 11664 13425

20948 21076+ 23960 28611 39438

40474 50282 52564+ 56864 59475

76789+ 80494 82145 93484 100383

104854 112025 113015 115711

139253+ 143776.

300 zł. n-ry: 2163+ 5309 6685

7100 9459 15660 17011 18789 24316

25135 26065+ 27540 28632 29092

29243 31879 36779 38321 39390 42012

47447 61564+ 67561 67632 67844

68061 71237 73470+ 76685 78004

78865 79017+ 79791 79820 79953

82568+ 88141 88784 91052 91375

91872 93622 109969 109991 110838

115049 118890 121017 122232 125276

125451 129955 131756 132160 133224

136226 146385 147072 152708.

Stawki

I-sze ciągnięcie

35 668 773 1093 109 69 295 302 82+

609 2147 288 610 769 3210 467 518 846

4070 78 115 378 539 908 5021 115 280

83 6384 7410 683+ 99 8124 403 938

9097 414 748+ 87

11072 375 12277 765 13823 99 990

14314 15191 784 868 79 16037 80 402

895+ 17233 77 516 832 18919+ 19884

100010 258 425 721 101043 554 102072

491 566 691 848 103239 437 550 630

104043 959 105121 22 361 858 988 106040

111 377 544 600 97 945+ 107013 672

108364 489 109163 522 719

110211 111706 78 112903 30 113115 341

92 799 114483 902 115406 770 888 116784

877 78 117737 59+ 818 118025+ 75 169

119160 221 462 562+ 792

20050+ 204 62 926 21036+ 195 376

470 611 818 22074 799 918 23060+ 147

591+ 663 24309 462 633+ 25061+ 366

471 568 621 26267 347 585 958 27610 773

28322 80 600 10 824 29732 34 836

30102 539 689 716 974 92 31055 500

614 738 32126 73 33262 353 528 681

34148 445 907 35013 189 279 484+ 816

36140 530 37247 494 715 876 38602 24

881+ 39027 849+

40029 639 51+ 903 42273 342 622 884

978 43002 305 17 787 813 44532 716 976

81 45158 306+ 454 872 46104 26+ 309

913 47157+ 381 474 48008 49 465 85 719

25 940 49010 83+ 272 357 464 595

50184 219 302 51109 21 31 324 612 38

811 925 52032 276 623 894 53330 482 740

851 54 306 721 55895 903+ 91 56222 95

347 796 822 57133 625 46 791 985 58049

411 622 59099 573

60122 537+ 810 93 61272 716 69 62149

576 615 23 63008+ 85 146+ 290 386 459

826 64271 414 664 714 74 860 65014 129

485 680+ 66230 356 462 947 67109 404

807 987 68224 312 550 69436

70320 87 420 697 71147 72490 505 831

73033 55+ 336 93 95 565 959 74553

75080 151 239 77+ 336 690 774 846+

971 76215 77189 529 657 865 78021 194

403 539 733+ 79337 500 93 824

80252 379 587 81149 959 82273 536

714 83008 84274 917 68 85073 670 772

86476 87008 596 88142+ 482 89431 992

90108 25 429+ 740 91063 110 346 709

52106 10 897 983 93390 490 801 19 30+

94506 46 830 56 95114 341 696 719 96255

398 97318 64+ 696 99294

100010 258 425 721 101043 554 102072

491 566 691 848 103239 437 550 630

104043 959 105121 22 361 858 988 106040

111 377 544 600 97 945+ 107013 672

108364 489 109163 522 719

110211 111706 78 112903 30 113115 341

92 799 114483 902 115406 770 888 116784

877 78 117737 59+ 818 118025+ 75 169

119160 221 462 562+ 792

120092 233 424 645+ 759 894 943 121169

207 831 65 912 122302 17 464 389 123169

485+ 693 124687 919 48 125196 705

120040 127077 142428848 129226 627 899

130151 265 322 83 403+ 721 74 996

131092 574 89 432006 78 231 428+ 595

133392+ 438 669 798 99 952 134033

961+ 135373 136061 173 906 137227 93

402 915 138398 5

35-o lecie B.O.S.O.

(r.) Jest zawsze coś wzruszającego w takich uroczystościach, jaką dzisiaj przeżywamy.

Obchodzimy święto wieloletniej pracy instytucji, która skupia ludzi dobrej woli bez względu na stanowisko społeczne, pochodzenie i wyznanie. Jedyną religią i jedynym stanowiskiem społecznym tych ludzi jest bezinteresownie służyć wszystkim i każdemu z osobna w obronie przed niszczycielskim żywiołem. Bronią zaś mienia wspól-obywateli, dają się im to poczucie spokoju, jakie wypływa ze świadomości, że ktoś nad nimi czuwa nieprzymuszenie.

Spełnia się więc podwójną misję: misję współobrony materialnej i uszlachetniającą misję kształcenia poczucia solidarności obywatelskiej.

Jezeli zatem mówimy, że jest coś wzruszającego w dzisiejszej uroczystości, to nie czułość przez nas przemawia. Przemawia przez nas uczucie, wypływające ze świadomości, że instytucja, której jubileusz dzisiaj obchodzimy, spełnia dobry czyn obywatelski. I dla tego uczucie to nie wahamy się nazywać uczuciem męskiego wzruszenia.

Niech żyje B. O. S. O.!

APOLLO

DZIS

Początek: 5:30, 8:45, 10:15

Film wytwórni „SOJUZKINO” w Moskwie

WIOSKA

NA
ALTAJU

Dramat na tle współczesnych stosunków w Rosji sowieckiej

w rolach głównych:

S. KUŻMINA

P. GIERASIMOW

PONADTO:

Flip i Flap
CYRKOWCY

Najnowsza 3-aktowa komedia

oraz zdjęcia dźwiękowe

Przygot. kpt. Skarżyńskiego

Program Uroczystości

Godz. 8—zbiórka korpusu B. O. S. O. na placu strazy;

Godz. 9—zbiórka delegacji;

Godz. 10—ogłoszenie rozkazu komendanta strazy;

Godz. 10 m. 45—wymarsz na Rynek Kościuski;

Godz. 11 m. 30—raport;

Godz. 12 m. 10—wbijanie

XXXV gwoźdź do sztandaru;

Godz. 12 m. 30—rozdawanie

nağród i przemówienia;

Godz. 13 m. 15—defilada.

Na zakończenie bankiet strażacki w teatrze „Palace”.

Przejazdy kolejowe pułapką na ludzi

Dwa wypadki w jednym dniu

Na przejeździe kolejowym Swisłocz—Andrzejewicz, pociąg osobowy Nr. 811, idący w kierunku Wołkowyska, najechał na wóz Aleksandra Jurachy. Jurachę ciężko rannego odwieziono do szpitala w Wołkowysku. Koń został zabity na miejscu.

Tego samego dnia, t.j. wczoraj, pociąg towarowy Nr. 9762 najechał na wóz Stanisława Sarnackiego, przejeżdżającego przez przejazd w Gostkowie pow.

Cena maki i pieczywa ma być obniżona

W związku ze znaczną niżką na rynku zbożowym żyta, Starosta Grodzki w najbliższych dniach zamierza obniżyć cennik na maki i pieczywa.

Przejechana przez dorożkę

Przy wylocie ul. Marszałka Piłsudskiego i Sosnowej na przechodzącą ulicą Annę Mańkowską (Wiejska 1) najechał dorożkarz Berel Ickowicz. Mańkowską w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala żydowskiego. Dorożkarz z polecenia urzędu prokuratorskiego został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Zaniedbane dziecko przed sądem

14-letni młodzieniec, Fiszel Topilski, będąc 1-go czerwca w cukierni p. Mładka (Marszałka Piłsudskiego 1) skradł z kieszeni pałta Anny Babickiej 6 zł.

Sąd grodzki w dniu 26.VI r. b. skazał go na umieszczenie w zakładzie poprawczym, gdyż chłopak nie ma nikogo, kto by się nim mógł opiekować. W dalszych motywach swych sąd podkreślił, że jest on zaniedbanym dzieckiem ulicy, które pozostawione samemu sobie może wyrosnąć tylko na przestępcę niebezpiecznego dla ładu społecznego.

Na skutek apelacji obrony sprawa jego była rozważana przez sąd okręgowy, który wyrok 1-ej instancji zatwierdził.

Bieg na motocyklach

Warszawa—Wilno—Warszawa

Dzisiaj o 4-ej rano rozpoczął się bieg na motocyklach na dystansie Warszawa—Wilno—Warszawa, urządzony przez „Legię”.

Przez Białystok motocykliści przejeżdżać będą m. w. między 10 a 11-a przed południem. Kto eiekaw, niechaj wita motocyklistów na Rynku Kościuski. Powrót tą samą drogą nastąpi we wtorek, dn. 15 b. m.

Kradną kamienie magistrackie

Na ulicy Sobieskiego została dokonana kradzież trzech fur kamieni, należących do magistratu m. Białegostoku.

Sprawcami są: Antoni Gawryluk (Białostoczek 68) i Antoni Rutkowski (Białostoczek 46).

Pod sąd za usiłowanie zniewolenia

Było to w maju b. roku. Szo-sa Bielsk—Siemiatycze szła ze wsi Andryjański w kierunku wsi Działkowice 14-letnia dziewczyna, Wiera Brzezińska. Nagle z krzaków przy szosie wyszedł nieznany osobnik i zaproponował dziewczynie wspólną podróż. Zaledwie uszli kilkanaście kroków, on chwycił ją w ramię, Brzezińska i poczęła ciągnąć do lasu, gdzie przemocą usiłował dokonać gwałtu. Na wściekłe krzyki nadbiegł wieśniak. Napastnik zerwał się i począł uciekać. Przy pomocy przechodniów udało się jednak napastnika ująć i odprowadzić na posteru-

nek policji w Grodzisku.

Przy sprawdzaniu tożsamości podał się on za mieszkańca wój. lubelskiego, Antoniego Lichcińskiego. Wkrótce stanie przed sądem okręgowym w Białymstoku.

POŻAR

We wsi Brönowo pow. łomżyńskiego spalili się zabudowania, należące do Stefana i Stanisława Szymańskich.

Pastwą płomieni padły zbiory tegoroczne i kilka sztuk żywego inwentarza.

Dom z placem do sprzedania. Wiadomość: ul. Bągnowka 20.

„MODERN”

Początek: 5:30

Ceny od 54 gr.

Monumentalny dźwiękowiec polski reż. Henryka Szaro

Tragedja dwojga kochających serc, spojonych umiłowaniami wolności Ojczyzny

NASYBIR

W rolach głównych

JADWIGA SMOSARSKA

ADAM BRODZISZ, BOGUSŁAW SAMBORSKI

Rzecz dzieje się w r. 1905 w Warszawie, na Kujawach i Syberii

10-ty KOCHANIEK

Musujący humorem i
werwą, melodyjny i
wesół film premjowany
na międzynarodowej
rewii filmowej w Nicei

ANNY
ONDRA

ulubienica publiczności w roli głównej

Następny program Kina „APOLLO”

CENY OGŁOSZEŃ: mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobna 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoseń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuski 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63